



9/2010 (17)

Bł. ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984) – obrońca sumienia i godności człowieka

Marek Wójtowicz

Porwanie księdza Jerzego

Wiadomość o porwaniu księdza Jerzego Popiełuszki, legendarnego kapelana i przyjaciela „Solidarności”, lotem błyskawicy obiegła całą Polskę. Był 19 października 1984 roku. Wielu nie chciało w to uwierzyć. Pytali, jak to możliwe, by stało się coś złego tak dobremu człowiekowi, który był przyjacielem i towarzyszem ludzi prześladowanych i duchowo zagubionych? Jak mogła stać się krzywda temu, który głosił Słowo Boże, wzywał do przebaczenia, wprowadzał swoją osobą pokój? A jednak, potęga zła na krótko zatryumfowała. Po kilku dniach z rzeki Wisły na tamie we Włocławku wydobyto maltretowane ciało kapłana. Porwano go po Mszy Świętej i modlitwie różańcowej, jaką odmawiał w Bydgoszczy w kościele pw. Polskich Męczenników. W rozważaniu różańcowym mówił:

Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy.

To były jego ostatnie słowa wypowiedziane publicznie. Kilka godzin później został uprowadzony i następnie brutalnie zamordowany.

Zwycięskie zmartwychwstanie

Zabójcy księdza Jerzego sądzili, że, gdy wrzucą jego umęczone ciało do wody, wtedy zatonie także nadzieja. Tymczasem tama stała się symbolem zmartwychwstania i nowej nadziei, nowej wiosny owocowania jego śmierci w Kościele i w naszej

Ojczyźnie. Trzeba patrzeć na jego piękne i umęczone życie z perspektywy Jezusowego zwycięstwa nad złem i okrucieństwem.

Tama powstrzymuje spiętrzone wody, by te z jeszcze większą siłą mogły uderzyć w turbiny elektrowni. Każdy z nas – podobnie jak ks. Jerzy – może być właśnie taką turbiną wystawioną na „potężny nurt wiary”. Zatrzymując się przy księdzu z warszawskiego Żoliborza, jesteśmy wciąż przynaglani, by tak jak on nie pozwolić się zwyciężyć złu, ale „zło dobrem zwyciężyć”. To Pawłowe zawołanie stało się programem jego kapłańskiego życia, które trwało 12 lat.

Rodzina szkołą męstwa

Ks. Jerzy urodził się w liturgiczne święto Podwyższenia Krzyża, 14 września 1947 roku we wsi Okopy k. Suchowoli na Podlasiu, w rodzinie bardzo religijnej. Panowała w niej atmosfera przepełniona codzienną modlitwą. Odprawiano w domu Popieluszków nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. Ksiądz Jerzy hartowany był do męstwa od najmłodszych lat. Odważnie sam chodził do szkoły odległej od domu 5 km. Codziennie służył też do Mszy Świętej jako ministrant, dlatego musiał wychodzić do szkoły godzinę wcześniej aniżeli inne dzieci. Po ukończeniu liceum wstąpił do Wyższego Seminarium Archidiecezjalnego w Warszawie.

Potem siłę ducha i wytrwałość Jerzy pokazał, gdy z Seminarium wzięto go do wojska, do specjalnej jednostki kleryckiej w Bartoszycach na północy Polski. W ten sposób komunistyczne władze „karały” nieposłusznych biskupów. Tam w jednostce wojskowej chciano wydrzeć z jego serca wiarę w Boga. Tymczasem z inicjatywy kleryka Jerzego codziennie modlono się w jednostce publicznie, z całą grupą kleryków. Spotykały go za to szykany, ale skutek był przeciwny, jego wiara jeszcze bardziej się pogłębiła! Kleryk Jerzy przekonał się, że za ziarno wiary trzeba zapłacić, tylko plewy nic nie kosztują! Powtarzał to zdanie w swoich późniejszych kazaniach. Jego postawę docenili koledzy, klerycy z różnych stron Polski. O tym doświadczeniu pisał Jerzy do swego ojca duchownego:

Okazałem się bardzo twardy, nie można mnie złamać groźbą ani torturami.

Bogatej osobowości i silnego charakteru ks. Jerzego nie sposób zrozumieć poza perspektywą chrześcijańskiej wiary.

Kapłan bliski potrzebujących i krzywdzonych

Po dokończeniu studiów filozoficznych i teologicznych Jerzy przyjął święcenia kapłańskie 28 maja 1972 roku z rąk Sługi Bożego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. W swojej kapłańskiej posłudze starał się być zawsze tam,

gdzie są ludzie najbardziej potrzebujący, krzywdzeni, poniewierani w swojej ludzkiej godności.

Pan Bóg sprawiał, że właśnie tacy ludzie spotykali księdza Jerzego i szybko obdarzali go wielkim zaufaniem. Powierzone sobie zadania wykonywał bardzo solidnie i z oddaniem. Jednak z powodu słabego zdrowia został zwolniony z regularnej pracy w parafii. Został wtedy duszpasterzem średniego personelu medycznego. Swoją posługą objął całą służbę zdrowia, a więc także lekarzy, pielęgniarki i studentów medycyny.

Ksiądz Jerzy zamieszkał jako rezydent w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie. Właśnie z tej parafii został wysłany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego, by w gorącym sierpniu 1980 roku odprawić Mszę Świętą dla hutników z Warszawy. Od razu nawiązał z nimi wspólny język. Rok później zorganizował dla nich pielgrzymkę do Częstochowy. W ten sposób zainaugurował ogólnopolską pielgrzymkę świata pracy do Czarnej Madonny. Mówił do robotników:

Praca ma służyć człowiekowi, ma człowieka uszlachetniać. Stąd człowiek nie może być niewolnikiem pracy i w człowieku nie wolno widzieć tylko wartości ekonomicznych. W życiu osobistym, społecznym, zawodowym nie można budować tylko na materializmie.

Obrońca prześladowanych

Dnia 13 grudnia 1981 roku nastał w Polsce trudny czas stanu wojennego. Komunistyczne władze chciały zdławić masowy ruch „Solidarności”. Internowano i aresztowano wiele osób. Ksiądz

Jerzy od razu stanął w ich obronie, docierał do rodzin z pomocą, uczestniczył w niesprawiedliwych procesach sądowych.

Począwszy do 1982 roku, w ostatnią niedzielę miesiąca, ks. Jerzy odprawiał Msze Święte w intencji Ojczyzny, które gromadziły kilka tysięcy wiernych, przybyłych z Warszawy i różnych stron Polski. Ksiądz Jerzy mówił do nich kazania, w których demaskował zło i bronił prześladowanych.

Ksiądz Jerzy głosił kazania głęboko ewangeliczne, wciąż nawiązywał do słowa Bożego: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Mówił w jednym ze swoich kazań:

Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie to dawanie prawdzie świadectwa na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą.

Głosił też: „Życ w prawdzie to być w zgodzie ze swoim sumieniem”. Uczył, że wolność jest przede wszystkim wolnością od lęku, ale też wolnością sumienia, bo

sumienie jest taką świętością, że nawet sam Bóg sumienia ludzkiego nie ogranicza.

Pytał zebranych na comiesięcznej Mszy Świętej za Ojczyznę:

Czy dzisiaj mam odwagę upomnieć się o swojego brata, który jest niesłusznie więziony? Czy pomagam swojemu bratu, pamiętając, że przez pomoc bratu pomagam samemu Chrystusowi?

Wiedział, że odpowiedź na te pytania wymaga odwagi i zachowania godności. W Bydgoszczy, w czasie ostatnich rozważań różańcowych, 19 października 1984 roku, przypominał:

Pomnażać dobro i zwyciężać zło to dbać o godność dziecka Bożego, o swoją ludzką godność. Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno.

W męczeńskiej śmierci ks. Jerzego zaowocowała jego odwaga umocniona Bożą łaską i stała się znana na całym świecie. Świadczy o tym 18 milionów wiernych, którzy modlili się przy jego grobie przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Tajemnicy owocowania Jego męczeństwa można dotknąć jedynie z perspektywy męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Gdy był pośród

nas, Ignęły do niego tysiące ludzi, dla których zawsze miał czas. Podobnie jest i dziś. Wierni modlący się przy jego grobie, tak jak wtedy, powierzają mu swoje smutki i radości, zwłaszcza wtedy, gdy przeżywają duchowe rozterki czy strwożeni są chorobą.

Przyjaciel twórców kultury

Jedna z aktorek, która recytowała poezję na Mszach Świętych za Ojczyznę nazwała księdza Jerzego „Żołnierzem Chrystusa”. On umiał jednoczyć środowiska aktorów, pisarzy i poetów, zwłaszcza w okresie żoliborskim swojej kapłańskiej posługi. Nie pytał, czy ktoś jest wierzącym; przyjmował ciepło, rozmawiał, okazywał współczucie. Wielu ludzi kultury polskiej odnalazło wiarę dzięki ks. Jerzemu. Podczas Mszy Świętej za Ojczyznę, organizowanych co miesiąc w kościele św. Stanisława, można było usłyszeć, jak deklamują wiersze tacy znani aktorzy, jak Maja Komorowska czy Roma Szczepkowska.

Nie sposób zrozumieć znaczenia ofiary ks. Jerzego, pomijając historię Polski, zwłaszcza po utracie niepodległości pod koniec XVIII wieku. Ksiądz Jerzy chciał, by styl i przygotowanie Mszy Świętej za Ojczyznę wpisywały się w wielki nurt patriotyczny z okresu romantyzmu XIX wieku. Podobnie jak powstańcy listopadowi i styczniowi, ks. Jerzy nigdy nie pogodził się z utratą niepodległości naszej Ojczyzny.

Zakorzeniony w Bogu

Ksiądz Jerzy odważnie czerpał siły z Boga, zwłaszcza z codziennej Eucharystii i osobistej modlitwy. Całym swoim życiem mówił, że jest człowiekiem wolnym. Błogosławiony ksiądz Jerzy, męczennik, może być wzorem i autorytetem w podejmowaniu trudów życia i opowiadania się w sposób jednoznaczny za prawdą, zarówno za prawdą swojego życia, jak i czasów, w których Bóg nas nim obdarzył. Ceną wierności tej prawdzie była gwałtowna śmierć męczennika.

Ksiądz Jerzy stał się naśladowcą Jezusa Chrystusa w Jego tajemnicy Krzyża. Działania prześladowców stawały się coraz brutalniejsze. Totalitarna władza chciała zamknąć usta Księdzu przez zastraszenie. Przeczuwał on swoją śmierć. Gdy we

wrześniu 1984 roku odwiedził rodziców, do ojca powiedział: „Jak mnie zabiją, to po mnie nie płaczcie”.

Owocowanie męczeństwa

Owocowanie życia i męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, z chwilą ogłoszenia go błogosławionym 6 czerwca 2010 roku przez wysłannika papieża Arcybiskupa Angelo Amato, rozszerza się na coraz to nowe duchowe obszary. Kościół właśnie w ten sposób potwierdza jego heroiczne życie oddane bez reszty Bogu i ludziom, dając nam Go za przykład. Od dnia beatyfikacji ks. Jerzy stał się też skarbem dla całego Kościoła powszechnego. Kościół uroczyście potwierdził, że może być dla nas przewodnikiem na drodze do świętości.

Episkopat Polski w specjalnym liście pasterskim przed beatyfikacją podziękował żyjącej Matce księdza Jerzego:

Uroczystość beatyfikacji będzie przeżywać razem z nami Matka Księdza Jerzego, pani Marianna Popiełuszko, która od początku modliła się za morderców swojego syna. Pragniemy z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością powiedzieć w imieniu Kościoła i Polski: Mamo, „Bóg zapłać” za takiego Syna!, „Bóg zapłać” za takiego Kapłana! „Bóg zapłać” za Twoją wiarę!

Podczas pamiętnej pielgrzymki Jana Pawła II w 1991 roku do Polski, we Włocławku wspominał on ks. Jerzego. Według papieża jest on wzorem w budowaniu duchowej jedności Europy. To ważny tekst i jakże aktualny dzisiaj, gdy szukamy duchowych wartości, by jednoczyć narody Europy, zachowując ich odrębność polityczną, a zarazem kulturową tożsamość:

Tu, na tej ziemi kujawskiej, tu, w tym mieście męczenników, to musi być powiedziane głośno. Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach – i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak, tworzył ją ksiądz Jerzy. On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. Tak jak Chrystus, jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego, że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż.

Kraków, 6 czerwca 2010 r.